

Ucho od śledzia, czyli tajemny język gestów

Tomasz Stempowski

Do Instytutu Pamięci Narodowej trafiło ponad 89 km bieżących akt. Mimo upływu dziesięciu lat intensywnej pracy archiwistów, określenie, jaką część tego zbioru stanowią fotografie, nie jest łatwe. Szacujemy, że w zasobie IPN znajduje się około 39,4 mln fotografii, w tym 37,8 mln zdjęć paszportowych i 128 500 odbitek w osobnym zbiorze fotografii odziedziczonych po Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Pozostałe zdjęcia to przede wszystkim materiały operacyjne i dowodowe, najczęściej rozproszone w aktach spraw. Osobny zbiór stanowią taśmy filmowe (1440 jednostek). W rubryce „Stopklatka” ujawnimy tajemnice niektórych z tych fotografii i klatek filmowych.

„Jesteś zniewieściał” albo „jesteś gejem” – tyle znaczyłby gest mężczyzny widocznego na zdjęciu, gdyby szedł on ulicą włoskiego miasta. W Portugalii chwycenie palcami za ucho zastępuje słowa „świetny, wspaniały”, a w hiszpańskim barze sygnalizowałoby, że ktoś próbuje najeść się i napić na cudzy koszt. Nieco inaczej jest w krajach anglosaskich. Według Allana i Barbary Peasów, autorów książki *Mowa ciała*, osoba wykonująca nieświadomie taki gest stara się symbolicznie zablokować docierające do niej słowa, nie akceptuje ich. Ma to być odmiana dziecięcego gestu zatykania uszu. W pewnych okolicznościach dotknięcie ucha może też dawać do zrozumienia, że człowiek usłyszał już dość lub że sam chce zabrać głos.

Jak widać, język ciała jest ściśle związany z lokalną kulturą społeczną i w różnych miejscach przybiera odmienne formy. Przy jego interpretacji trzeba zachować ostrożność. Żeby odczytać znaczenie czyichś gestów, należy ustalić kto, gdzie, kiedy i w jakich okolicznościach je wykonał. Ale nawet to nie daje pewności prawidłowej interpretacji. Bo np. zawsze się może się

zdarzyć, że kogoś po prostu zasweździło ucho.

Jak łatwo poznać po widocznym po lewej stronie fotografii gmachu Hotelu Warszawa (przedwojennym wieżowcu Prudentialu), mężczyzna w płaszczu i kapeluszu spaceruje ul. Świętokrzyską w stolicy Polski. Zatem jego gestu nie tłumaczy żaden z wyżej wymienionych powodów. Chyba że jest obcokrajowcem.

W Polsce uchwycenie koniuszka ucha w palce kojarzy się z gestem Kwinty z ostatniego ujęcia *Vabanku* Juliusza Machulskiego. Kwinto powtórzył gest swojego przeciwnika, bankiera Kramera, który na początku filmu wykonał go, mówiąc: „ucho od śledzia”, co miało znaczyć, że okradzenie jego banku jest niemożliwe. Jak wiadomo, Kwincie udało się tego dokonać i w dodatku zwalić winę na Kramera, któremu nie zostało zupełnie nic, czyli właśnie „ucho od śledzia”.

W rzeczywistości zdjęcie nie pokazuje filmowego gagu, a mężczyzna nie jest pierwszym kasierzem Rzeczypospolitej, ani nawet peerelu. To pracownik Biura „B” Służby Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Fotografia pochodzi ze szkoleniowego albumu *Znaki porozumiewawcze*, a zamieszczony pod nim podpis brzmi: „Koniec pracy – wywiadowca trzyma ręką miękisz ucha”. Album składa się z 17 tablic poglądowych zawierających 27 zdjęć, pokazujących różne sygnały

używane w trakcie obserwacji „figurantów”, czyli osób, którymi interesowała się bezpieka.

Biuro „B”, jak głosiło Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 1958 roku, zostało powołane do „prowadzenia obserwacji tajnej i ustalenia zewnętrznej działalności osób pozostających w operacyjnym zainteresowaniu jednostek służby bezpieczeństwa”. W praktyce jego praca często polegała na śledzeniu ludzi. Zwykle

prowadziło je kilku wywiadowców, którzy co jakiś czas zmieniali się dla uniknięcia dekonspiracji i wymknięcia się „figuranta”.

Podstawowym warunkiem powodzenia obserwacji było utrzymanie łączności między wywiadowcami. W latach sześćdziesiątych środki techniczne nie były jeszcze na tyle zminiaturyzowane, żeby zawsze można było niepostrzeżenie z nich korzystać, a często po prostu ich brakowało. Dlatego wywiadowcy ➤





Fotografie pochodzą z podręcznika *Znaki porozumiewawcze*

► Mowa znaków wywiadowcy: „muszę się wycofać”, „figurant się zatrzymał”, „muszę się skontaktować z innym wywiadowcą”

posługiwali się systemem znaków porozumiewawczych, w resortowej literaturze nazywanych też znakami optycznymi.

W 1960 roku, oprócz wzmiankowanego albumu, znakom poświęcono „Biuletyn nr 8 Biura »B« MSW”. Zamieszczono w nim krótkie rozważania teoretyczne, w których znaki porozumiewawcze podzielono na stałe (potrzebne na co dzień) i czasowe (używane doraźnie i każdorazowo uzgadniane między wywiadowcami), oraz tablicę z fotografiami przedstawiającymi czternaście najważniejszych stałych znaków porozumiewawczych. Był to więc swoisty słownik. Określone gesty informowały o zachowaniu śledzonej osoby, a zarazem stanowiły instrukcję dla członków grupy obserwacyjnej. Na przykład: „figurant” ogląda się do tyłu – wywiadowca poprawia sznurowadła buta – następny wywiadowca kontynuuje obserwację; „figurant” skręca w lewo – wywiadowca wkłada lewą rękę do kieszeni i idzie prosto – inny wywiadowca podąża za „figurantem”; „figurant” zaczyna się przemieszczać – wywiadowca poprawia ręką włosy lub



zdejmuje nakrycie głowy oraz idzie za nim – reszta grupy obserwacyjnej rusza dalej.

W podręczniku wydanym w 1984 roku posługiwanie się takimi sygnałami obwarowano kilkoma regułami:

„– przekazywane znaki nie mogą dekonspirować wywiadowców, muszą być niezauważalne dla osób postronnych,

– nadawanie informacji przy pomocy znaków optycznych winno być poprzedzone sygnałem informującym, że za chwilę nastąpi przekazanie informacji,

– przyjmujący informację winien potwierdzić jej zrozumiałość odpowiednim znakiem optycznym,

– sygnalizacja optyczna winna składać się z 10–20 sygnałów znanych na pamięć przez wywiadowców,

– układ znaków optycznych winien być zmieniany co jakiś okres, np. raz w roku oraz niezależnie od czasu, wtedy gdy system ten uległ dekonspiracji”.

Znaki optyczne były z powodzeniem wykorzystywane w pracy obserwacyjnej. Stosowano je nawet w latach osiemdziesiątych, mimo że dysponowano względnie dobrą łącznością radiową. Oceniano, że wskutek jej nieostrożnego używania często dochodzi do dekonspiracji wywiadowców. Poza tym wykorzystanie sprzętu radiowego w tłumie było utrudnione lub wręcz niemożliwe.

Wzmianki o użyciu znaków optycznych można znaleźć w wielu relacjach i wspomnieniach pracowników resortu. Trudniej wyłowić świadectwa takich zachowań utrwalone na taśmie filmowej lub fotografiach. Właściwie trzeba wcześniej wiedzieć, kto z przedstawionych na zdjęciu osób był pracownikiem Służby Bezpieczeństwa, żeby próbować odczytywać jego gesty jako znaki. Ale nawet, jeśli wiemy, kto jest wywiadowcą i mamy pewność, że w danej chwili coś komunikuje, nie będzie łatwo ustalić – co.

Zgodnie z zasadami konspiracji system znaków był przecież okresowo zmieniany.

Album *Znaki porozumiewawcze* pozostaje dziś historycznym dokumentem i ciekawostką niepozbawioną walorów komicznych. Nagromadzenie zdjęć dorosłych mężczyzn drapiących się, chwytających za nos czy ucho wywołuje uśmiech. Jednak raczej nie przyda nam się jako uniwersalny słownik, pozwalający na odczytanie tajemnych treści ukrytych na archiwalnych fotografiach. Niestety, ucho od śledzia! 🍷

Tomasz Stempowski – historyk, kustosz w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Danych IPN w Warszawie; interesuje się fotografią historyczną; autor artykułów dotyczących fotografii historycznej i archiwistyki; współautor książki *Prawo w filmie* (2009), współredaktor albumu *Oblężenie Warszawy w fotografii Juliana Bryana* (2010)